N^er 27. 4 Marca.

Rok 1830. Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 4 Marca 1830.

Cena zboża na targowisku w dniu 1 i 2 b. m. na Kleparzu, w 4 i 3 gatunkach była następująca:

		1		2		3		4	
		Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Korzec	Pszenicy	15	—	13	15	12	15	11	15
,,	Żyta	11	—	10	15	9	15	8	15
,,	Jęczmienia	7	—	6	15	6	—	5	15
,,	Grochu	11	—	10	—	9	—	8	15
,,	Owsa	4	20	4	15	4	12	—	—
,,	Jagieł	26	—	19	—	18	—	17	15
,,	Rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—

Loterya Liczbowa, ciągnienie N. 388.

We środę wyciągnięto z koła następujące Numera:

68 — 86 — 56 — 6 — 10.

W przyszły piątek d. 12 b. m. zwyczaiem lat poprzednich, odbędzie się na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, na salach P. Knotza,

LOTERYA FANTOWA;

składająca się z 900 rozmaitych, po większych części pięknych i kosztownych fantów. — Publiczność umiejąca cenić tę tak zarówno przyjemną jak naypożytecznieyszą, bo otarcie łez nędzy bliźniego mającą na widoku zabawę, nieomieszka zapewne licznêm uświetnić ją zgromadzeniem. — Początek o godzinie 7méy wieczór. — Inne szczegóły afiszami ogłoszone zostaną.

WARSZAWA. (25 *Lutego.*) Jutro o godzinie w pól do 10tey z rana w sali giełdowéy, odbędzie się posiedzenie przygotowawcze przed losowaniem seryi obligacyi udziałowych. Na posiedzeniu têm 2910 kartek opatrzonych numerami zostaną przeliczone, sprawdzone, w igielniki pojedynczo zamieszczone i do koła włożone. Losowanie zaś samo nastąpi publicznie w d. 1 *marca r. b.*

Jeden z członków król: warsz: towarzystwa Przyjaciół nauk, o którym dawniéy wspomnieliśmy, że się sprzeciwiał wyborowi *Getego* na członka *królewsko warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk*, ma, jak słyszeliśmy, czytać rozprawę na posiedzeniu rzeczonego towarzystwa, w którey rozprawie wyłożył gruntowne i *klassyczne* powody usprawiedliwiające to jego zdanie, że *Gete nie godzien takiego zaszczytu.* (!!) Słyszeliśmy także, że inny członek tegoż towarzystwa gotuje *replikę* udowodnić mającą, że *Gete* zewszechmiar wart bydź członkiem naszego towarzystwa. Ciekawa *dysputa.*

(24 *Lutego.*) Dnia onegdajszego o godz: 12 zebrało się zgromadzenie professorów wydziału nauk i sztuk pięknych wcelu wyboru nowego dziekana. Od początku istnienia naszego uniwersytetu dopiero trzeciego obrano dziekana, i wybór większością głosów padł na P. Osińskiego prof: literatury oyczystey.

Na wczor: giełdzie warsz: płacono za listy zastawne nie licząc kuponu gr. $20\frac{1}{3}$ po 99 zł. 18 gr.; za polskie obligacye

udziałowe żądano 385. W Hamburgu stały obligacye polskie z 1 marca d. 19 lutego od 123 do 123¼.

(A. n.) Dnia onegdayszego był maskowy bal u jednego z znacznieyszych tuteyszych kollektorów żydowskich; byli na nim sami starozakonni. Bawiono się dobrze, i celujące maski były w ubiorach staroświeckich. Szwaycarka, polka, pazik, arlekin, szczególnie zaś Herkules, który siłą swą tak się odznaczał, iż zbyt poufalącego się arlekina, do sąsiedniey sali zaniósł i wielkiego nabawił go strachu.

Polityka.

XXVII. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

ROSSYA. (*Z Petersburga d. 29 Stycznia.*) Wczoray 28, w rocznicę urodzin W. Xięcia Michała, odśpiéwane zostało *Te Deum* w kościele Panny Maryi Kazańskiéy i we wszystkich kościołach stolicy.

Wieczorem był bal w sali białéy i wielka uczta. Miasto było oświecone.

Rano, Mechmet Halil Rifat basza, i Suleyman Nedżib Efendi, nadzwyczayni posłowie Sułtana i Padiszacha otomanów mieli wstępne posłuchanie u NN. Cesarstwa Ichmość w pałacu zimowym, podług programu w przeszłym numerze gaz. n. umieszczonego. Oto są mowy Mechmeta Halil Rifat baszy miane do N. Cesarza i N. Cesarzowéy Jmć, jakoteż odpowiedzi wicekanclerza państwa.

Mowa Mechmeta Halil Rifat baszy do Cesarza Jmć.

»Najpotężnieyszy, nayjaśnieyszy i naywspanialszy Cesarzu! Wysoki, potężny i dostoyny Padiszach i Monarcha otomanów, nasz zwierzchnik, władzca i Pan, powodowany szczérą chęcią przyłożyć nayuroczystszą pieczęć na traktacie pokoiu, który na nowo został szczęśliwie między W. Portą a Dworem W. Cesarskiéy Mé zawarty, i nadać swą rękoimią i wieczną trwałość zupełnemu porozumieniu i prawdziwéy zgodzie między jego Wysokością a W. C. Mością,

raczył na nas włożyć obowiązek szczególnego poselstwa i oddania dwóch listów, które mieliśmy zaszczyt złożyć dzisiay W. C. Mci z nayw iększém uszanowaniem, wraz z podarunkami królewskiemi, w dowód wysokiego szacunku dla Nayjaśn. osoby W. C. Mci. Jego Wysokość zalecił nam nayw yraźniéy, abyśmy z jego strony nayszczerzéy i naymocniey zapewnili W. C. Mość, jak wielce ceni przyiaźń W. C. Mci. Świetne cnoty W. C. M. nie każą mu i na chwilę powątpiewać o sprawiedliwości i cesarskiey wspaniałości W. C. Mci. Jego Wysokość udaie i odwołuie się do mądrości i wspaniałomyślności W. C. Mci we wszystkiém, co się dotycze przywrócenia na podstawie stałéy, niezmienney i doskonałéy, zgody i zaufania między jego wysokością a W. C. Mcią. Co zaś do nas, potężny Cesarzu! naywiększém jest naszém szczęściem, iż mamy zaszczyt bydź organami urzeczywiszczenia stosunków wzajemney życzliwości, szczérych związków, wzajemnéy i rzetelnéy przyjaźni między dwoma tak potężnymi monarchami i uważać z bliska z naywiększém uszanowaniem wielkie przymioty W. C. M., które zwracaią na się uwagę i podziwienie całego świata.

Mowa Wicekanclerza.

»N. Cesarz, móy dostoyny Pan, przyjmuje z żywem upodobaniem dowody uczucia, które Cesarz Jmć otomanów poruczył WPanom wyrazić. Zapewnienia WPanów są tém przyjemnieysze dla J. C. Mci, że w zasadach i układach, jakie zapowiadaią, Rossya i Porta znayduie rękojmią utrzymania pokoiu, który został ząwarty. Zawieraiąc go Cesarz Jmć nie radził się jak tylko stałéy chęci, przywrócenia takowego na stałych podstawach. Ten pokóy zawisł teraz od zachowania traktatu Adryanopolskiego, ątoli Mości Panowie, możecie zapewnić waszego Nayjaśnieyszego Monarchę że jego zaufanie w przyjaźni J. C. Mci, i zapewnienie dane przez J. Wysokość Jeneralowi adjutantowi hrabiemu Orlow, będą zawsze naylepszą rękojmią.

N. Cesarz Jmć cieszy się, że WPanowie wybrani zostaliście przez J. Wysokość do tego poselstwa, które iak się

Cesarz Jmć spodziewa, połączy ściśléy związki szczęśliwie między dwoma dworami przywrócone.»

Mowa Mechmeta Halil Rifat baszy do N, Cesarzowéy Jmci.

»Gdy z powodu szczęśliwie zawartego pokoiu między W. Portą a dworem Cesarsko-Rossyjskim, nasz Nayjaśnieyszy Monarcha i Pan zaszczycił nas zleceniem złożenia W. C. Mci hołdu swoich uczuć, i ofiarowania swoich podarunków; poczytuiemy się za nader szczęśliwych, iż jesteśmy mianowani do ich ofiarowania osobiście wielkiéj Cesarzowéy Rossyi a córce monarchy, który dał wyraźne dowody, jak wielce mu na pomyślności państwa ottomańskiego zależy,

Racz N. Pani przyiąć ten hołd, na znak wysokiego szacunku naszego monarchy dla Nayjaśnieyszey osoby W. C. Mci.»

Mowa Wicekanclerza.

»N. Pani upoważnia mię do wyrażenia upodobania, z jakiém przyjmuje oznakę uczuć, które jéy oświadcza wasz dostoyny monarcha. Jéy C. Mść prosi WPanów iżbyście mu oświadczyli jéy nayszczérsze podziękowanie. Nadto Jéy C. Mość głęboko iest przeięta hołdem, jaki oddajecie zamiarom monarchy, połączonego naydroższemi węzłami z IEY C. Mcią i IEY Najjaśnieyszym małżonkiem.

»W ciągu całego WPanów pobytu, N. Cesarzowa korzystać będzie z każdéj sposobności, aby WPanom dała dowody swoiey wysokiéy życzliwości»

Potém wysłuchaniu przedstawione zostały NN. Cesarstwu Ichmość osoby orszaku poselstwa, jakoto: Selim Effendi, sekretarz ambasady; Hafiz Aga i Namyk Efendi; Pułkownicy; Bari Aga, i Ali Aga, Szefowie szwadronu, wszyscy cztéréy adjutanci baszy; Szczepan Wogoridi, Izaak Tridat i Jan Wogoripi, tłómacze.

Dnia 25 pułk gwardyi Siemianowskiey i grenadyerowie gwardyi przybyli do naszey stolicy, powracaiąc z kampanii tureckiéy; nazaiutrz przybyła artylerya konna gwardyi.

(Z Odessy d. 15 *Lutego.)* W tych dniach przeniesiono do szpitalu portowego wszystkich chorych, uleczonych z za-

razy, i przychodzących do zdrowia, którzy ukończywszy termin znaydowali się w kwarantanie tymczasowey. W tym ostatnim są tylko ludzie zdrowi, zamknięci jedynie dla tego, iż są podeyrzani o związki z chorymi. Czas przepisany skończą za trzy lub cztery dni.

Jenerał gubernator powrócił dnia wczorayszego do Odessy z podróży przedsiębraney do Kinburnu, Mikolajewa i Woznoseńska.

Historya.

BITWA POD GRUNWALDEM.

Przekład z pamiętników historycznych Millera.

(Dalszy ciąg.)

Widząc polacy swoich związkowych ulegaiących przemocy nieprzyiaciół, spiesznie się ku nim zbliżaią; a krzyżaków prawe skrzydło, chociaż przez sukurs swoim w przód dany nieco osłabione, z dawną iednak odwagą owych niegdyś dumnych zwycięzców Prusaków, śmiało na przeciw nich spieszy. Dwakroć iuż przełamuią swych nieprzyiaciół szeregi i dwakroć cofać się muszą, bo ich nieostrożna śmiałość w posuwaniu się za uciekaiącymi tatarami i oddalenie się ich lewego skrzydła od prawego, szyk bojowy zepsuły. Niezważaiąc przecież w pośród swych zwycięztw na grożące im niebezpieczeństwo, wciąż prześladuią nieprzyiaciela. Już też i polacy zaczęli słabnąć; główna ich chorągiew iuż zgruchotaną leżała na ziemi, W tym Witold przypada do Jagiełły i wzywa go aby swoią obecnością ożywił ducha odwagi w swem woysku. Król troskliwy z początku batalii o własne bezpieczeństwo, bez naymnieyszego teraz namyślenia chce się rzucić między szeregi nieprzyiaciół, a gdy przyboczna iego straż wstrzymuie go od tego niebezpiecznego kroku, dobywa król miecza i chce nim otworzyć sobie drogę przez szeregi własney gwardyi, ale odważny Zolawa ieden z pomiędzy gwardzistów, nielękaiąc się niczego, silnie chwyta za cugle rumaka i wstrzymuie króla. W owey sta-

nowczey dla krzyżaków chwili, kiedy nieład i postrach między litwinów roznieśli, a szczęście im tylko samym służyło; w tenczas mowię kiedy litwini przed ich przemocą pierzchać musieli; gdyby im byli pokoy ofiarowali krzyżacy i z niemi się pogodzili; zwycięstwo to i sławęby im było przyniosło, i dziś na karcie ich historyi może wcale co innego byśmy czytali. Lecz chciwe zdobyczy krzyżaki, uganiać się poczęli za uciekaiącemi przed ich mordem litwinami, zapomniawszy o swych współtowarzyszach w ten czas właśnie, kiedy z polakami zaczynali mieć do czynienia, a powracaiąc znużeni fatygą i obciążeni zdobyczą nie mogli do porządku trafić. Dzień ów zgrozy i zniszczenia, dniem upadku zakonu a razem i zniweczenia ich mocy niezmiennemi literami zapisany już był w xiędze przeznaczenia.

Po krwawey kilkogodzinney walce w którey obydwie strony nayuporczywiéy na siebie nacierały, tak iż szczęście zdawało się obydwóm równo sprzyiać, przełamali przecież polacy żelazne swych nieprzyiaciòl szeregi. Tu dopiero chciwi zwycięztwa iako też i zemsty za poległych dopiero swych związkowych litwinów, całemi szeregami nieprzyiaciół ścieła plac boiu. Ulrych chcąc ieszcze sławy ratować, ostatni ow rozerwowy hufiec do walki prowadzi. — Napróżno drudzy wodzowie usiłuią go od tego wstrzymać, radząc cofnąć się z resztą woyska z placu, a tym sposobem zapobiedz zniszczeniu reszty woyska i zagłady zakonu. Pełen żalu, z gniewem odezwie się Ulrych, spoyrzawszy na tyle trupów poległych swych braci: »Ach! tyle odważnych w koło mię »legło braci, niech i ia z niemi polegnę« wyrzekł, — i pełen zapalczywości, gardząc śmiercią rzuca się z ostatniem oddziałem w tę stronę gdzie sam król swoich do walki zachęcał.

Tu ieszcze głośnieysza powstaie wrzawa, szczęk broni, huk armat i muszkietów, ięk umieraiących lub rannych gdy powietrze napełnia, Jeden z pomiędzy nayodważnieyszych krzyżaków kawaler Dipolt de Kekkeritz spostrzega króla obok swey gwardyi walczącego, uzbrojony rynsztunkiem

wpada z nadstawioną łancą pomiędzy gwardyą królewską, a gdy iuż dosięga króla chcąc go przebić; Zbigniew Oleśnicki odważny młodzieniec, iednym zamachem wytrąca z ręki zuchwalca mordercze żelazo i kròla od śmierci ratuie, a Dipolt od gwardyi rozsiekanym został. Król przychylnością i odwagą młodzieńca rozczulony chciał go natychmiast złotym łańcuchem przyozdobić. Zbigniew skromnie się od tego wymówił, bo iuż był umyślił poświęcić sie duchownemu stanowi. Póżniey iednak wynadgrodził go król biskupstwem krakowskiem.

Wciąż jeszcze trwa bitwa. Wszędzie zgiełk i zamieszanie. Bez porządku w naywiększym tumulcie obydwie walczące strony nawzajem się mordują. Także i te 800 Czechów obrażonych od mistrza Krzyżakòw, chcąc się krzywdy swey pomścić i bydź w tym dniu uczestnikami sławy, śpieszą z swym wodzem Tratenau, a Witold rozproszoną resztę swoich Litwinów zebrawszy, łączy się z nim i na nowo Krzyżaków atakuje. W tém ze wszech stron cisnącém się niebezpieczeństwie na woysko krzyżaków, Ulrych de Jungingen, który zawsze na czele swoich odważnie dowodził, sam tylko ich upadaiącey siły iest ieszcze podporą. Ale i ta upada, a z nią ostatnia nadzieja krzyżaków.

(Dokończenie nastąpi.)
